Nr. 12. Kraków, 20. czerwca 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron. — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1. stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewnion. ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty itp. 2 Kor. od 100 sztuk.

Zmiana namiestnika.

W ostatnich dniach ustąpił ze stanowiska namiestnika Galicyi Leon hr. Piniński. Przy tej sposobności ukazało się mnóstwo artykułów prasy rządowej, chwalących jego zasługi, oraz krytycznych refleksyi pism opozycyjnych. Nam pozostaje ocenić działalność hr. Pinińskiego jako prezydenta Rady szkolnej krajowej.

Aby się wywiązać z tego zadania, musimy sobie uprzytomnieć dwie chwile jego rządów; pierwszą i ostatnią. Obejmując władzę, zastał stosunki szkolne w możliwie najgorszym stanie. Ster Rady szkol. kraj. spoczywał w ręku Bobrzyńskiego. Dawny namiestnik, Kazimierz Badeni, sławny krwawymi wyborami, pozostawił mu zupełną, niczem nie krępowaną swobodę działania, a ta swoboda przemieniła się w zuchwałość, urągającą wszelkim zasadom prawa i ludzkości... Następca Badeniego, ks. Eustachy Sanguszko, nie mógł już poskromić tego teroryzmu.

Dopiero hr. Piniński, posiadający głębsze wykształcenie i umysł bystrzejszy, szybko zoryentował się w sytuacyi, a następnie wypowiedział wszechwładnemu Bobrzyńskiemu zaciętą walkę. Była to walka cicha, urzędowa, okryta tajemnicą, niemniej jednak w swoich skutkach doniosła... Przełom nastąpił w chwili, kiedy Bobrzyński wystąpił wobec Sejmu z idyotycznym projektem szkoły wydziałowej męskiej 6-cio klasowej... Piniński sprzeciwił się skutecznie jego zakusom. A gdy Bobrzyński w sprawie inspektora Schaschka ze Żywca i rozbójniczego napadu okocimskiego do reszty się skompromitował, potrafił mu w Ministerstwie taką wyrobić opinię, iż nieszczęsny reformator, wśród przekleństw i złorzeczeń gnębionego nauczycielstwa, czem prędzej wrócił na dawną posadę profesora uniwersytetu. Wtajemniczeni w zakulisową akcyę Pinińskiego przeciw Bobrzyńskiemu mają też zupełną słuszność, twierdząc, iż była to walka na śmierć i życie, bez której Bobrzyński dotąd pełniłby obowiązki wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej.

To pierwsza, walna zasługa hr. Pinińskiego dla naszego szkolnictwa.

Za drugą poczytujemy, iż ułatwił nominacyę dr. Płażka na wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej, choć pewne sfery wywierały na niego cały nacisk, aby ten trudny i odpowiedzialny urząd dostał się w ręce karyerowicza.

Natomiast nie dopisał hr. Piniński o tyle, iż równocześnie nie oczyścił Rady szkolnej krajowej z wątpliwej wartości elementów, pozostawionych przez Bobrzyńskiego, które są dla niej ciężarem, dla oświaty i nauczycielstwa prawdziwą klęską... Porównując jednak plusy z minusami, musimy z czasów ustępującego namiestnika stwierdzić w dziale szkolnym znaczny postęp ku lepszemu. Żegnamy go zatem z wyrazem uznania i szczerego szacunku.

Co się zaś tyczy jego następcy, Andrzeja hr. Potockiego, pragniemy, aby dokonał dzieła, do którego podwalinę dał hr. Piniński, t. j. oczyścił przedewszystkiem Radę szkol. kraj. z kamaryli Bobrzyńskiego, przenosząc niedołęgów w stan spoczynku, lub do biur ministeryalnych. Dokąd bowiem te pozostałości będą zatruwały zdrową atmosferę, szerzoną przez dra Płażka, dotąd o gruntownej sanacyi stosunków szkolnych mowy niema.

Oczekujemy dalej, aby hr. Potocki dał satysfakcyę ciężko obrażonej moralności publicznej, usuwając skompromitowanych inspektorów szkolnych, którzy, jakby na urągowisko wszelkich pojęć etycznych, dotąd pełnią swoje obowiązki, przez co stan nauczycielski pozostaje w ustawicznem podrażnieniu, tworzącem niebezpieczny podkład do przyszłych politycznych komplikacyi.

---

26)

Schaschek.

Albo dziecinny zarzut, iż zamiast nauczycieli sam pisałem protokoły konferencyjne, do czego byłem zniewolony, skoro Schaschek często dostarczał mi takich współpracowników, którzy nie umieli skleić zdania i ortograficznie pisać. Znając zresztą instynkty Schaschka, każdy protokół musiałem troskliwie trutynować, aby się nie miał czego uczepić celem urządzenia brutalnych na zarząd szkoły napaści. Przecież ten fakt powinien mi być policzony na karb osobistych zasług, a nie służbowych wykroczeń.

Do jakiego zaś absurdu doszły władze szkolne w zestawianiu zarzutów, jak smutne świadectwo wystawiają własnej nieznajomości ustaw, stwierdza okoliczność, iż przyjmują jako winę fałszywą denuncyacyę któregoś z młokosów, iż zamiast zastępować chorego nauczyciela z budynku szkolnego na miasto wyszedłem. A więc ów młokos mnie, kierownikowi szkoły, przepisywał zastępstwa i temu młokosowi miałem się opowiadać, dlaczego, mając wolną godzinę, na miasto wyszedłem. Chyba na takie idyotyzmy nie potrzebuję się usprawiedliwiać.

Co się tyczy punktualnego spełniania obowiązków, od nikogo, nawet od Rady szkolnej krajowej nie potrzebuję pouczeń. Ja pracowałem nie tylko za siebie, ale także za leniuchów i próżniaków, zdemoralizowanych i protegowanych przez Schaschka. Pierwszy byłem w szkole, wychodziłem z niej ostatni, nigdy się nie absentowałem, nigdy nie brałem urlopu, choć nieraz uczyłem chory, w gorączce, aby szpiegującej mię na każdym kroku „partyi“ nie dać nawet pozoru do jakichkolwiek denuncyacyi. Kiedy zaś po nauce moi koledzy-oskarżyciele pili po szynkach, urządzali awantury, łajdaczyli, ja ślęczałem nad pracą w kancelaryi, lub w bibliotece, bo praca była i jest u mnie jedyną namiętnością, tem czem wódka u nałogowego pijaka... Inaczej nawet być nie mogło, skoro wiadomo powszechnie, iż stronię od zabaw, nie piję, nie palę, nie gram w karty, nie łajdaczę, a miałem poza moimi obowiązkami dosyć wolnego czasu. Pod tym względem jestem rzeczywiście unikatem, życzę jednak Radzie szkol. kraj., aby takich unikatów miała jak najwięcej.

Moją winą natomiast było, żem z łajdakami nie podtrzymywał żadnych stosunków, żem ich unikał jak morowego powietrza, aby nie mieli nawet pozoru twierdzić, iż to lub owo odemnie usłyszeli. Wolałem się narazić na ujadanie tej sfory, jakobym był dziwakiem, oryginałem, a nawet półgłówkiem, aniżeli wchodzić z nią w jakiekolwiek zetknięcie. **Jest dalej moją winą, iż nie byłem lizuniem Schaschka, jego połowicy i familii,** że unikałem jego przyjaciół w guście Sądeckiego. Lecz właśnie to stanowisko jednało mi sympatye mieszczan i inteligencyi, u których Schaschek z powodu swojej zarozumiałości, stojącej w odwrotnym stosunku do jego wiedzy, wychowania i taktu, był niecierpiany, dostarczał przedmiotu do humorystycznych uwag.

Czy miałem wstępować w ślady Schaschka i tak poniewierać obywateli ży-

Żądamy, aby dopomógł do uregulowania prawnych stosunków nauczycieli ludowych w myśl uchwał, powziętych na Wiecu przemyskim.

Żądamy zupełnego równouprawnienia obu języków krajowych w szkole; powiększenia liczby ruskich szkół średnich i kreowaniu ruskiego uniwersytetu, bo tylko w ten sposób można usunąć narodowe antagonizmy, siane zapomocą szkoły.

Wiemy, że hr. Potocki należy do partyi konserwatywnej, pielęgnującej reakcyjne zasady. Odkąd jednak przywdział mundur c. k. namiestnika, musi w swojej działalności obejmować szersze horyzonty, ponad korzyść partyjną postawić konieczność państwową i społeczną. Na stanowisku marszałka krajowego otaczał szkolnictwo względną życzliwością, mamy więc nadzieję, że teraz, wśród konstelacyi dla niego więcej samodzielnej i niezawisłej, tem skuteczniej poprze słuszną sprawę, a przez to w ponurych rocznikach naszego szkolnictwa, pozostawi przynajmniej jedną jasną kartę...

St. R.

Sprawozdanie Rady szkoln. krajow.

Szkoły prywatne. W r. szk. 1902. było szkół prywatnych 233, z tych 64 miało charakter publiczności. Szkół klasztornych liczono 52, (3 męs., 47 żeń.) i wyznaniowych 139 (50 m., 3 ż. i 87 miesz.); szkół utrzymywanych przez inne czynniki 42 (4 m., 21 ż., 17 miesz.). Wzrost szkół, prywatnych jest ogółem bardzo słaby... Językiem wykładowum był w 135 szkołach polski, w 3 ruski, w 93 niemiecki, w dwóch niemiecko-polski. Ze względu na ilość klas przeważały szkoły najniższego typu. Było mianowicie 97 jednokl., 21 dwukl., 18 trzykl., 51 czterok., 4 pięciokl., 10 sześciokl. i 11 wydz. żeńs... Rozwój szkół ewang. (85) natrafia na wielkie trudności z powodu braku nauczycieli, władających biegle językiem niemieckim i polskim... Natomiast szkoły wyznaniowe bar. Hirscha, z jęz. wykł. polskim (48) prosperowały należycie. Między niemi jest atoli dotąd 23 szkół niższego typu, co należy uważać za prawdziwą anomalię, zważywszy, iż ludność wyzn. mojż. poświęca się prawie wyłącznie zawodowi handlowo-przemysłowemu. Ze szkołami fund. bar. Hirscha połączono także liczne kursa uzupełniające. Ogółem uczęszczało do szkół Hirschowskich 9.280 uczniów, a uczyło w nich 240 nauczycieli i nauczycielek z pełną kwalifikacyą, z wyjątkiem 49 zawodowych nauczycieli języka hebrajskiego...

Wyniki nauki we wszystkich szkołach prywatnych, gdzie zastosowano właściwą metodę dydaktyczną (w ilu?) mają być zadowalniające... Równocześnie konstatuje jednak Rada szkolna krajowa, że w miastach większych, szczególnie we Lwowie i Krakowie, gdzie jest większa liczba szkół prywatnych żeńskich, zarządy tych szkół częstokroć poruczają naukę osobom nie mającym przepisanej kwalifikacyi... Ogłaszając jednak ten fakt, godny pożałowania, Rada szk. kr. nie bada jego przyczyn, które w tem upatrujemy, iż zarządy owych szkół, głównie klasztornych, w niemożliwy sposób wyzyskują pracę nauczycielek, przez co służą w nich głównie siły początkujące, które odbywają praktykę naucz., potrzebną do złożenia egzaminu. Rada szkolna krajowa mogłaby te stosunki polepszyć, zaprowadzając na nowo instytucyę praktykantek przy szkołach publicznych, przez co brakłoby dla szkół prywatnych, głównie klasztornych, materyału do wyzysku, a powtóre przez bezpośrednie oddziaływanie na odnośne kongregacye, aby w wymiarze płac nauczyc. trzymały się skali, przyjętej w szkołach publicznych... Ostatecznie można i trzeba koniecznie uregulować tę sprawę, choćby drogą ustawodawczą, czyniąc od spełnienia tego warunku zależnem otrzymanie prawa publiczności. Powyższe uwagi odnoszą się także do szkół fundacyi bar. Hirscha, bo i tam są nauczyciele za swoją pracę zbyt nizko wynagradzani... Wreszcie nadmieniamy, iż klasyfikowanie wartości nauki szkół prywatnych, mieszczące się we frazesie „o tyle, o ile“, nie licuje z powagą sprawozdania c. k. władzy.

Nadzór szkolny. Ten arcyważny dział sprawozdania jest przedstawiony bardzo niedokładnie; obejmuje razem z tytułem tylko 24 wierszy, w których pomieszczono wszystkie spstrzeżenia i uwagi, tyczące Rad szkolnych „okręgowych“ i powiatowych inspektorów szkolnych... Prócz tego lokalny nadzór szkolny sprawozdanie zupełnie pominęło. Taka metoda postępowania da się chyba tem wyjaśnić, iż Rada szkolna kraj. sprawy najdrażliwsze z rozmysłu pominęła milczeniem, choć przez to opinii publicznej wyrządziła wielką krzywdę.

Rada szkolna krajowa była przecież obowiązaną wypowiedzieć w tem miejscu swoją opinię o wartości Rad szkolnych miejscowych i tak zwanych „okręgowych“, przytoczyć statystyczne cyfry, odnoszące się do kwalifikacyi inspektorów szkolnych, wystawić ich pracy rzetelną ocenę, a przedewszystkiem wykazać, dlaczego indywidua publicznie skompromitowane, którym udowodniono cały szereg brzydkich sprawek, dotąd piastują inspektorski urząd. Wypadało także powiedzieć coś o radcach szkolnych, ich pracach pedagogicznych i położonych przez nich zasługach, aby odpadły zarzuty, iż ci panowie służą tylko do celów reprezentacyjnych, brania grubych dyet i uprawiania przeróżnego sportu. W braku tych danych sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o nadzorze szkolnym musiało się ograniczyć do stwierdzenia faktu, iż obecnie każdy powiat polityczny z wyjątkiem jednego ma własnego inspektora szkolnego, oraz powtórzenia za dawnemi sprawozdaniami stereotypowej bajki, jakoby inspektorowie szkolni pracą biurową byli przeciążeni.

---

wieckich, jak on ich w publicznych pismach poniewierał, aby za taką haniebną cenę zyskać jego łaskę? *Wiadomo przecie, iż Schaschek, w pismach, wysyłanych do Rady szkolnej krajowej, nazywał światłych obywateli żywieckich „ciemnemi masami“ i że tą obelgą śmiał im w oczy bryzgać... Pisma publiczne, z podpisem Schaschka, tych zacnych ludzi nazywają „butnymi mieszczanami“, którzy do panów żywią zawsze nieufność, a używają języka prostackiego... Jest to haniebne oszczerstwo, rzucone na mieszczan pracowitych, oszczędnych i światłych, którzy dla swoich cnót obywatelskich są chlubą dla całego kraju...* Na podobną obelgę może sobie zazwyczaj pozwolić tylko człowiek w całem tego słowa znaczeniu podły... — Jeżeli też Schaschek zupełnie się nie odmieni i nie wstąpi w moje ślady co do postępowania z żywieckimi obywatelami, to go z Żywca po prostu wyrzucą, jak parszywą owcę z czystego stada...

Schaschek powinien sobie mieć za zaszczyt, iż byłem jego podwładnym, *Obowiązkiem zaś Rady szkolnej krajowej było wyzyskać moją rutynę i nałóg do pracy we właściwym kierunku, a nie rzucać na pastwę nizkich instynktów podobnego indywiduum...* Niestety, nie znalazłem uznania w obliczu Rady szkol. krajowej, bo nie wycierałem przedpokojów Bobrzyńskiego, jak czynili inni, mniej zdolni i mniej zasłużeni, ktorzy za te przymioty mają dzisiaj synekury i złote kołnierze. Nie narzucałem się nigdy swoją osobą Radzie szkol. kraj., wiedząc, że tu rozstrzyga nie praca, nie zasługa, lecz protekcya. Atoli właśnie dlatego, iż Radzie szkol. kraj. nie mam nic do zawdzięczenia, chyba tylko niesłuszne torturowanie zapomocą Schaschka, posadę, którą dzięki uznaniu żywieckich obywateli uczyniłem korzystniejszą, bo przyznano mi 200 złr. stałego rocznego dodatku do płacy z funduszów gminy, założono uz. szkołę przemysłową, która znacznie polepsza moją egzystencyę, uważam za swoją własność i będę jej bronił przed jakimkolwiek rabunkiem.

Zresztą wyrażam przekonanie, iż usprawiedliwianie się na temat zaniedbywania obowiązków jest tem więcej zbyteczne, iż sama komisya nie wierzy w prawdziwość tego, o co pyta; przeprowadza zaś na ten temat dochodzenia tylko w tym celu, aby za wszelką cenę znaleźć materyał do poparcia wyroku, który już przed mojem przybyciem do Lwowa ułożony został. Gdyby bowiem szło o bezwzględny wymiar sprawiedliwości, spotkałbym się tutaj z formalną procedurą dyscyplinarną, a nie z praktykami, godnemi czasów hiszpańskiej Inkwizycyi.

Aby wreszcie komisyę dyscyplinarną zawstydzić, miałem jej okazać kilka prac pedagogicznych, gotowych do druku, między niemi podręcznik do ćwiczeń piśmiennych z języka niemieckiego dla szkół posp. i wydziałowych, znacznie podrobione czytanki do szkół typu wyższego, własnego układu, które mogłyby przy zamierzonej rewizyi oddać znaczne usługi i t. d. Widząc jednak w jej gronie takiego znawcę spraw pedagogicznych jak radca Zaleski, przypomniałem sobie na trywialne przysłowie o perłach i pewnem stworzeniu, po czem zwoje manuskryptów, ręką uchwycone, napo-

Tymczasem sama Rada szk. krajowa w tym samym rozdziale sprzeciwia się powyższemu twierdzeniu, przyznaje bowiem, iż inspektorowie szkolni mają osobno płatnych referentów kancelaryjnych, powoływanych z grona rutynowanych kierowników szkół i nauczycieli, którzy faktycznie wszystko za nich robią, bo niejeden z inspektorów, zwłaszcza niekwalifikowanych, na niczem się nie rozumie, dalej, iż ci inspektorowie są obowiązani tylko raz na rok zaglądnąć do szkoły, jeżeli w powiecie mają 100 klas (choć rok szkolny ma dni 300!), wreszcie, iż wszystkie Rady szkolne okręgowe w całym kraju załatwiły w ubiegłym roku tylko spraw 186.083, (z tych połowa poszła „ad acta" bez żadnego referatu), t. j. tyle, ile ma każdy większy urząd, nie dysponujący tak potężnym aparatem administracyjnym.

Naszem zdaniem, w sprawie inspektorów szkolnych posunęliśmy się zbyt daleko. Najpierw zbyteczną była ich stabilizacya, bo obudziła w nich nizkie instynkta, despotyzm, próżniactwo, pyszałkowatą manię wielkości wobec prymitywnego wykształcenia, śmieszne dążenie za wysokim awansem i t. p. przywary... Faktycznie ci panowie tyją z próżniactwa i dobrego życia. Łatwiej przecie poganiać, niż ciągnąć, zwłaszcza, iż pociągowe stworzenie, zgnębione, wygłodzone, nie stawia żadnego oporu, pozwoli się bezkarnie chłostać...

Zresztą najlepsze świadectwo o wartości pracy tych kacyków szkolnych wystawia samo sprawozdanie na innem miejscu, przyznając, iż mimo wzrostu ludności, spadła w Galicyi frekwencya szkolna, (w Chinach to samo się stało w czasie ostatniej europejskiej inwazyi), że są szkoły publiczne bez wszelkich przyborów naukowych (galicyjska specyalność!), że z braku ubikacyj (?!!), o które wygodny inspektor nie raczył się wcześnie wystarać, w setkach nawet tysiącach wypadków naukę do tego stopnia się dzieli, iż dziecko ledwie kilka razy na tydzień do szkoły zagląda, że nauczyciele nie otrzymują na czas należnej renumeracyi, a przy jej wymiarze są oszukiwani i t. d. i t. d., czego nie było dawniej, gdy prowizoryczni inspektorowie szkolni mieli pięć razy większe terytorya i trzy razy mniejszą płacę.

Na czem więc polega przeciążenie inspektorów szkolnych, Wysoka Rado szkolna krajowa?.,. Jeżeli zaś co do tego zachodzą jeszcze jakie wątpliwości, radzimy przeprowadzać co roku antropometryczny pomiar inspektorów szkoln. ze względu na ich tuszę i wagę, a wówczas się okaże, że ci panowie, z małym wyjątkiem, należą do stworzeń brzuchatych, tyjących w odwrotnym stosunku do wydatności ich pracy, mających czas na wszystko: romanse, pijatyki, karty, do urządzania balów, teatralnych przedstawień i t. d. i t. d. Takie zaś objawy nie są dowodem złego bytu i natężającej pracy... Tym panom trzeba chyba ująć obroku, aby nie brykali, a nie rozzuchwalać ich przytaczaniem fałszywych frazesów o przeciążeniu, istniejącem tylko w próżniaczej fantazyi.

C. d. n. *St. R.*

Krytyka «Instrukcyi».

Nauka na stopniu wyższym (w klasie V. i VI). Przedewszystkiem musimy wziąć na uwagę stosunki, wskazane planem naukowym, na którym się opiera „Instrukcya". Otóż na podstawie tych danych nauka języka wykładowego jest w klasie V. i VI. bardzo zaniedbaną. Plany nauk przeznaczają na nią tylko dwie godziny tygodniowej nauki, więc o połowę mniej, niżeli na naukę jęz. niemieckiego. Mimo to czytanka dla kl. V. i VI. jest tak obszerną, że jej w tym czasie nawet kursorycznie przerobić nie można. Z tego powodu dzieli się ustępy, czytanki na pierwszo, drugo i trzeciorzędne; jedne przerabia gruntowniej, drugie spycha, trzecie pozostawia pilności ucznia. Ponadto znajdujemy materyał do ćwiczeń stylistycznych, który sam dla siebie wymaga co najmniej dwóch godzin tyg. nauki, jeżeli ma być z pożytkiem dla ucznia wyczerpany. Przy nauce języka wykładowego w kl. V. i VI. napotykamy przez to wszystko na stosunki wprost monstrualne; trzeba czas najmniej potroić, aby nałożonym obowiązkom uczynić zadość.

Tymczasem „Instrukcya", układana zapewne przez astronoma, lub filozofa z pod ciemnej gwiazdy, z tymi stosunkami wcale się nie liczy. Ona wypełnia teoretyczny całokształt, ogólnie zakreślony, i na tem koniec.... O resztę niech się troszczy nauczyciel, chociażby miał z rozpaczy głowę o mur rozbić. Ponieważ jednak do takiego heroizmu wobec ukochanej Rady szk. kraj. nasze nauczycielstwo nie jest zdolne, a magicznymi środkami, chociażby je nawet wynaleźli nasi mądrzy inspektorowie szkolni także nie można złemu zaradzić, więc, dzięki tym stosunkom, nauka języka wykładowego w klasie V. i VI. jest tylko pożałowania godną farsą... Ogranicza się do czytania i mechanicznego odpisywania podanych wzorów stylistycznych...

Lecz idźmy za „Instrukcyą", aby udowodnić prawdziwość naszego twierdzenia. „Instrukcya" żąda za te dwie godziny tyg. nauki następującego rezultatu: Czytania pięknego i estetycznego, połączonego z biegłością co do wymowy i wyrazistości. Czytanie ma być kursoryczne i stataryczne, a w swoim rezultacie winno osięgnąć cel trojaki: dokładną znajomość języka ojczystego w mowie i piśmie, rozszerzenie zakresu wyobrażeń i wiadomości, wreszcie uszlachetnienie umysłu młodzieży, kształcenie uczuć religijnych, moralnych, estetycznych patryotycznych, tudzież woli. Ponadto ma przysposobić młodzież do życia praktycznego. Opracowanie ustępu, w myśl wskazówek, str. 84, 1 – 5, musi być gruntowne. Między innemi poucza nauczyciel o charakterystycznych cechach kształtów prozy i poezyi, zaznajamiania młodzież z ludźmi, zasłużonymi w literaturze ojczystej i t. d.

---

wrót do rulonu wsunąłem. Natomiast zakończyłem moje uwagi o rzekomem zaniedbywaniu obowiązków tem oświadczeniem, iż ze względu na moją przeszłość, odszczególnianą kilkadziesiąt razy przez władze szkolne właśnie za wzorowe wypełnianie urzędu nauczyciela i kierownika szkoły, wyróżniane nawet przez Schaschka i radcę Zaleskiego, czem się bynajmniej nie szczycę, ze względu na powszechny mir, którego dzięki sumiennej pracy w szkole w mieście używam, uważałbym za uchybienie mojej osobistej godności, gdybym się na podobne zarzuty tłomaczył, dokąd władza szkolna nie wytoczy mi za nie formalnego śledztwa, a wówczas odpowiem na nie procesem karnym przeciw moim oszczercom. Pozatem o niczyją opinię nie dbam, wiedząc dobrze, iż „u pijaka tylko pijak jest pożądnym człowiekiem, u łajdaka łajdak".

Na to otrzymałem z ust radcy Poradowskiego stanowcze zapewnienie, *iż Rada szkolna krajowa nie dopuści za żadną cenę do procesu karnego na tle niniejszego śledztwa,* a zawyrokuje na podstawie „przekonania", jakie sobie o tej sprawie wyrobi. Przeciw tej enuncyacyi zaprotestowałem natychmiast, spokojnie, z całą godnością, pouczając moich sędziów, iż wyroki mogą być referowane tylko na podstawie niezbitych dowodów winy, a nie na zasadzie przekonań, powziętych wskutek jednostronnych, oszczerczych donosów.

Cała wreszcie komisya zapewniła mnie najuroczyściej, iż z procesów karnych, które Schaschkowi o oszczerstwo wytoczyłem, nic się mu nie stanie. Jakkolwiek oświadczenie takie było wprost cyniczne, bo uprzedzało decyzyę władzy sądowej, która niczyją opinią nie może się powodować, przyjąłem je bez żadnej remonstracyi, wiedząc dobrze, iż taki Bobrzyński potrafi w bezwstydny sposób wtargnąć w nietykalne podwoje sądu, ewentualnie działać drogą administracyjną na najwyższe sfery w Wiedniu, przedstawiając zasądzenie Schaschka za kompromitacyę władzy państwowej, o nieobliczalnych destrukcyjnych następstwach. Moje przypuszczenia spełniły się następnie co do joty, co udowodnię publikacyą odnośnych dokumentów... W tej jednak chwili pomyślałem sobie: „Zanim tego dokonacie, ja wam pokażę, – gdzie raki zimują... Schaschek będzie zasądzony i karę odpokutuje... W tem już moja głowa, wcale nie gorsza od waszych mózgownic, choć macie do pomocy cały aparat godziwych i niegodziwych środków..." No i tak się rzeczywiście stało, o czem później mowa...

Mówiliśmy dalej o Sądeckim, bo szan. komisya przyszła do całego szeregu zarzutów, które Sądecki w obronie swoich interesów przeciw mnie zestawił, a koncentrowały się w tem, iż występowałem przeciw niemu, gdy kandydował na radnego i burmistrza miasta Żywca... Zamiast jednak jakiegolwiek tłomaczenia się zapytałem, czy w tajnych aktach, które są zakryte dla moich oczu, Sądecki przytoczył konkretne, karygodne fakta j. t.: przekupstwo, pijatyki po szynkach, leżenie w rynsztoku wskutek nadużywania alkoholu i kiełbasy wyborczej. Jeżeli tych faktów niema, to niema także i winy, bo żyjemy w Austryi, a nie w Chinach, wobec czego legalna agitacya jest

Ćwiczeń pamięciowych także nie wolno zaniedbywać, lecz trzeba je uprawiać systematycznie, z dokładnem pogłębieniem treści, z modulacyą głosu w wygłaszaniu (str. 856). Z gramatyki należy młodzież drogą przygodną, w „Instrukcyi" bliżej nieokreśloną, utwierdzić w poprawnem używaniu form i zwrotów językowych, wyrobić pewność pisowni, interpunkcyi, wykształcić poczucie i świadomość poprawności języka (str. 86). Ćwiczenia piśmienne zawierają także ogrom materyału. Młodzież ma się zaznajomić ze sposobem pism praktycznych, nadarzających się w życiu codziennem, jak listów, przeróżnych podań, ekspedycyi pocztowej i telegraficznej, kolejowej i t. p. na podstawie pouczeń i dokładnie omówionych wzorów. Ćwiczenia tego rodzaju, tak domowe jak i szkolne, należy uczniom jak najczęściej zadawać. Oddając poprawione zadania, nauczyciel dokładnie je omawia, wytyka usterki, wskazuje, jak być powinno, pobudzając młodzież do samodzielnych spostrzeżeń i uwag.

Wszystko to ma się wyczerpać w 2. godzinach tyg. nauki! Zdaje się, że nasza krytyka jest w tem miejscu zupełnie zbyteczną; tylko profan zawodowy mógł w tak krótkim czasie żądać podobnie intenzywnej pracy... Jeżeli też Rada szkolna krajowa chce uchylić ośmieszenie, w które popadła „Instrukcya", w takim razie musi czas, na tę naukę przeznaczony, przynajmniej podwoić, a materyał streścić...

Równocześnie nadmieniamy, iż innego załatania sprawy, t. j. powiększenia ilości godzin nauki jęz. wykładowego przez równoczesne urywanie godzin z gimnastyki lub innych przedmiotów, jak się obecnie z konieczności dość często praktykuje, wcale nie pochwalamy, bo wyrządza ono szkodę wszechstronnemu kształceniu wychowanków.

Trzeba zmienić system i to gruntownie!

C. d. n. *St. R.*

Odezwa.

Staraniem zjednoczonej prasy pedagogicznej wyjdzie niebawem nakładem wydawnictwa artystycznych reprudukcyi heliograficznych portret Dra Edwina Płażka, wiceprezydenta c. k. Rady szkolnej krajowej. Wydawnictwo to podjęto na życzenie szerszego ogółu z pietyzmu dla osoby, która w kraju tak przez cały stan nauczycielski jak i przez społeczeństwo doznaje wielkiego szacunku i miłości. Powszechną sympatyę, jaką zyskał sobie Dr. E. Płażek zawdzięcza on wielkim zaletom swojego charakteru. Objąwszy ster rządów naszego szkolnictwa postawił sobie jako zasadę rządzenia: „rozumem i sercem". Zasadzie tej wierny przez całe życie, niesie dziś ukojenie w zniechęcone do niedawna szeregi nauczycielskie, stara się stan ten moralnie i materyalnie dźwignąć, broni honoru jego, myśli o dalszej poprawie bytu i stosunków służbowych, chce bowiem uczynić stan nauczycielski zadowolonym w przekonaniu, że tylko rozmiłowany w zawodzie swoim i zawodowy nauczyciel, może skutecznie pracować dla narodu i ojczyzny.

Mąż taki zasługuje w całej pełni, aby nauczycielstwo, odwdzięczając się za jego życzliwość, poparło piękną myśl, podjętą przez zjednoczoną prasę.

Podpisani zwracają się przeto do wszystkich P. T. nauczycieli, nauczycielek, c. k. inspektorów szkolnych, dyrektorów (dyrektorek) z prośbą o poparcie naszej myśli, którą w czyn zamienić pragniemy jak najspiesznięj. — Przedpłata wynosi 6 kor. za 1 egzemplarz heliograwury w rozmiarach 48/63 cm. wielkości. Dla nauczycieli (nauczycielek) za pośrednictwem czasopism nauczycielskich wynosi 3 kor. Przedpłatę odsyłać należy wprost do jednej z redakcyi czasopism pedagogicznych.

Za komitet:

Edmund Cenar, redakcya „Gazety Nauczycielskiej" Lwów; Józef Gutowski red. „Szkolnictwa" Nowy Sącz; Mikołaj Haraszkiewicz, redak. „Rodziny i Szkoły", Lwów; Ludwik Pierzchała, red. „Szkoły" Lwów; Stanisław Rosół, red. „Gazety Szkolnej" Kraków.

Prawa nauczycielek.

P. Kazimiera Bujwidowa ogłasza na ten temat w „N. Słowie" obszerny artykuł, który w streszczeniu przytaczamy:

Wzmożony w ciągu ostatnich lat ruch kobiecy dał powód do częstego powtarzania żartów na konto potrzeby emancypacyi mężczyzn z niewoli, w jaką ich rzekomo pogrążyły „feministki". Dopóki mowa o żartach, dopóty nie można mieć nic przeciw temu. Niestety zaczynają się zdarzać w ostatnich czasach fakty, świadczące o tem, że do należytego poczucia sprawiedliwości u bardzo wielu mężczyzn jest jeszcze daleko. Chcemy poruszyć na tem miejscu walkę, jaką zaczęli toczyć mężczyźni nauczyciele, przeciw swoim koleżankom zawodowym. Nie bacząc na to, że kobieta nauczycielka w prawach swoich stoi daleko po za mężczyzną, pozazdrościli jej mężczyźni tej odrobiny praw, które ona już swoją sumienną i uczciwą pracą w zawodzie nauczycielskim wywalczyła.

A mamy tu na myśli petycye wnoszone przez nauczycieli o nadawanie posad kierowników szkół wydziałowych żeńskich wywyłącznie tylko mężczyznom. Petenci opierali się na art. 9. ustawy z dnia 23. maja 1895 o szkołach wydziałowych, który brzmi „w szkole wydziałowej ma być oprócz dyrektora i katechety przynajmniej trzech nauczycieli, a względnie nauczycielek". Uważali oni, że obecnie praktykowane obsadzanie posad kierowników szkół wydziałowych żeńskich także i przez kobiety wobec powyższego brzmienia § ustawy jest nieprawne i prosili o usunięcie na przyszłość podobnych anomalij. Fakt powyższy był tedy już nie obroną ze strony mężczyzn przeciw kobiecie, żądającej rozszerzenia swych praw, ale wprost walką w kierunku odebrania już zdobytej i zajętej placówki. Argument użyty w tej walce: sofistyczne nakręcanie brzmienia ustawy mówił sam za siebie. Kobiety nauczycielki w odpowiedzi na petycyę mężczyzn, wniosły petycyę inną żądającą wstawienia w ów decydujący § ustawy — słów „dyrektora lub dyrektorki". — Dotychczas jednak sprawa ostatniej petycyi nie jest

---

zwłaszcza wobec osobistych kwalifikacyi tak romantycznego kandydata, jakim był Sądecki... Protomedyk spojrzał z uśmiechem na r. Poradowskiego, a ten również z uśmiechem wszystkie te zarzuty jednem pociągnięciem ołówka skreślił... Wprawdzie r. Zaleski ruszył się niespokojnie na tę operacyę, bo zarzut „wichrzenia politycznego" mógł być dla niego bardzo pożądanym, atoli na jego „pia desideria" nikt już żadnej nie zwracał uwagi... Tylko jakieś gawrony zaczęły się uwijać i wrzeszczeć koło okien sali inkwizycyjnej, jakby się przedrzeźniały cichym intencyom szlachetnego radcy.

Toczyła się także pogadanka o czcigodnym staroście żywieckim Julianie, herbu „Mędrzec", Kokurewiczu... Wychwalałem go pod niebiosy jako bardzo porządnego człowieka, nadmieniając, iż mógłby znakomicie pełnić funkcye n. p. dyrektora biur pomocniczych w Namiestnictwie, bo jest prawdziwym molem kancelaryjnym do tego stopnia, iż nawet zapracowanych dyurnistów do rozpaczy doprowadza, żądając od nich za nędzne wynagrodzenie niemożliwej pracy, atoli na starostę, nawet w powiecie tak anemicznym, jak żywiecki, mojem zdaniem nie posiada dostatecznych kwalifikacyi, skoro taki Schaschek potrafił go parę lat za nos wodzić, a p. starosta mimo ustawicznych kompromitacyi, na które go narażał, nie mógł się opamiętać, tylko z zapamiętałością, godną lepszej sprawy, brnął coraz dalej w błoto, czego dowodzi n. p. usankcyonowana przez niego zdrada tajemnicy służbowej, spełniona przez Schaschka (rozdz. XVIII.), sprasszanie gości na tajne posiedzenia Rady szkol. okręg., za co obecnie musi świecić po sądach i t. d. Gdyby też, dodałem, Kokurewicz posiadał bodaj odrobinę zmysłu oryentacyjnego i samodzielności, nigdyby nie doszło do żywieckiego skandalu, bo byłby Schaschka za jego bezprawia we własnym zakresie działania zbeształ, a przez to na dobrą drogę naprowadził... Atoli p. starosta chciał się także tanim kosztem popisać swoją „energią", a we mnie upatrzył sobie wygodny materyał, bo byłem człowiekiem cichym, spokojnym; zawiódł się jednak srodze, choć później wyjdzie mu to na zdrowie, bo „ofiary" w służbie politycznej, jakie tam one już są, muszą być wynagradzane...

Na takich i tym podobnych dyskusyach doczekałem się trzeciego dnia rozprawy. Widząc, iż minęło pierwsze niebezpieczeństwo, bo zarzut obłędu umysłowego stał się wprost niemożliwy, a z członków komisyi oprócz dr. Merunowicza także radca Poradowski otwarcie przeszedł na moją stronę, przez co czcigodny Zaleski pozostał odosobniony, dla moich sędziów stałem się niezwykle uprzejmy, jak gdyby mi koniecznie o to się rozchodziło, abym za wszelką cenę, nawet gwałtu, bezprawia i sponiewieranej godności ludzkiej, mógł nadal pozostać w zawodzie nauczycielskim. Przez to do reszty ich rozbroiłem.

Kiedy jednak przyszło do podpisywania protokołu, postanowiłem w nim umieścić na samym końcu drugie, sprytnie obmyślane zażalenie nieważności, mianowicie z tego powodu, iż komisya nie chciała mię przypuścić do dowodu prawdy na zarzuty, przeciw Schaschko-

załatwioną, a w poszczegolnych wypadkach przy obsadzaniu posad toczą się walki, intrygi, a przedewszystkiem ustawa tłómaczoną jest dowolnie, według „widzimisię“ przypadkowo decydującej większości. Czy tak być powinno?

Rozpatrzmy przedewszystkiem, czy kobieta nauczycielka posiada już dziś równe z mężczyzną prawa zawodowe? A więc w pierwszym rzędzie, czy posiada równą możność zdobycia fachowego wykształcenia? Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej za rok 1902, wykazuje 10 seminaryów męzkich z ogólną liczbą 2019 słuchaczy, a tylko 3 seminarya żeńskie z liczbą 701 słuchaczek. Mimo to powiada toż samo sprawozdanie Rady szkolnej, że ze względu na brak sił nauczycielskich a zwłaszcza męzkich czyni Rada szkolna zabiegi około zakładania seminaryów męzkich. Niemniej nie wystarcza na potrzeby kraju liczba seminaryów żeńskich. Jak długo atoli nie otrzyma kraj dostatecznej liczby seminaryów nauczycielskich męzkich, sprawa tworzenie seminaryów żeńkich zejść musi na plan drugi.

Już ten jedyny fakt świadczy wymownia o niesłychanem pokrzywdzeniu kobiety. Jeżeli bowiem zważymy, że zawód nauczycielski jest jednym z nielicznych dziś dla kobiet dostępnych zawodów, że kobieta niema szkół średnich, ani przemysłowych, ani handlowych, że zawód urzędniczy przy poczcie i telegrafie skazuje ustawowo kobietę na staropanieństwo, że z drugiej strony ilościowo liczba kobiet jest większą od liczby mężczyzn, to spostrzeżemy, że owo pokrzywdzenie kobiety przez uniemożliwienie jej nabycia nauczycielskiej wiedzy, ma się nie jak 3 do 10 (jakby się pozornie zdawało) ale przynajmniej jak 3 do 30. Dla tego to otwarcie nowych seminaryów nauczycielskich żeńskich powinno być jednym z najpierwszych postulatów zorganizowanych zawodowo nauczycielek. Idąc dalej, zauważyć musimy pokrzywdzenie kobiety przez ustawę, gdy idzie o obsadzanie posad.

Przedewszystkiem wszystkie posady kierowików szkół męskich zastrzeżono wyłącznie mężczyznom. Dziś, gdy kobieta złożyła dowody, że wykładać jest zdolną nawet na katedrach uniwersyteckich, niema żadnej dobrej racyi, aby nie mogła być kierowniczką szkoły elementarnej męskiej. (Na to się nie godzimy. Przyp. Red.).

Dalej również wyłącznie dla mężczyzn zarezerwowane są posady kierowników w szkołach mięszanych. Wogóle należałoby domagać się konsekwencyi: albo chłopców uczą mężczyźni, a dziewczęta kobiety, (tak w szkołach ludowych być powinno! Przyp. red.), albo też płeć niema znaczenia decydującego. Wreszcie (i to jest najbardziej krzywdzące) posady kierowników szkół żeńskich wobec dającego się dowolnie tłómaczyć przytoczonego na wstępie paragrafu ustawy – przyznane są również mężczyznom. Zaledwie 18 posad szkół wydziałowych żeńskich jest pod kierownictwem kobiet. Wszystkie pozostałe mają w ręku swem mężczyźni. Świeżo obsadzono posady szkół żeńskich w Bochni i Wadowicach przez mężczyzn. Ale i tych 18 posad pozazdroszczono kobietom, czego dowodem wzmiankowana wyżej petycya nauczycieli.

Dalej powiada artykuł 6. z roku 1895. „nauczanie chłopców może być poruczone nauczycielkom tylko w niższych klasach“. A w końcu rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 22 kwietnia 1901 r. zastrzega wyraźnie, aby przy obsadzaniu posad w szkołach mięszanych, zastrzedz dla mężczyzn oprócz posady kierownika jeszcze przynajmniej jedną posadę nauczyciela starszego w szkole czteroklasowej (posady nauczycieli młodszych jako mniej płatne, a częstokroć uciążliwsze zostawiają wspaniałomyślnie kobietom) a dwie posady nauczycieli starszych, oprócz kierownika w szkołach pięcioklasowych. Tak więc w szkołach 4 klasowych 2 lepiej płatne posady, a w 5-cio klasowych trzy lepsze posady są zastrzeżone przez wyraźne rozporządenie Rady szkolnej dla mężczyzn. (Obecnie posady młodszych nauczycieli-ek na szczęście nie istnieją. Przyp. red.).

A jeszcze i tego nie dosyć, w wyższych klasach szkół wydziałowych ż e ń s k i c h, a także we w liceach ż e ń s k i c h zastrzeżono równteż prawo wykładu mężczyznom. Wprost zabawnie brzmi § 18. rozporządzenia o liceach żeńskich opiewający „część grona nauczycielskiego powinna się składać z sił kobiecych“, Tak więc w szkołach już nie męskich, ani mięszanych, ale wyłącznie żeńskich, tylko c z ę ś ć grona nauczycielskiego składać się ma z kobiet. Nic dziwnego, że wobec takiej opieki, otaczającej mężczyznę przez zastrzeganie im posad zarówno ilościowe, jakoteż i jakościowe, liczba kandydatów na posady jest wciąż za małą, pomimo, że liczba szkół przygotowawczych jest i zawodowych męskich jest co najmniej dziesięć razy większą od liczby szkół żeńskich. (A przecież mamy już więcej nauczycielek niż nauczycieli. *przyp. Red.*).

Stanowczo przyznać musimy, że mężczyźni starają się energicznie o swoją emancypacyę z pod ucisku kobiet.! A używają do tego broni bardzo wygodnej i skutecznej: mając władzę decydują w rękach, wydają sami sobie ustawy, rozstrzygające nakorzyść własną! Mógłby ktoś zarzucić, że czynnikiem decydującym o wyborze płci przy obsadzie posad nie jest jedynie ekonomiczna konkurencyjna walka, lecz że zależeć to może na uzdolnieniu większem nauczycieli mężczyzn.

Nie wdając się w zasadnicze dowodzenie: czy kobieta jest dostatecznie zdolną do nauczania w szkołach ludowych pospolitych, wydziałowych oraz liceach, bo dowodzenie takie dziś byłoby anachronizmem, poruszyć tu chcę parę momentów dotyczących specyalnie kwestyi dotychczasowej pracy kobiet w zawodzie nauczycielskim. C. d. n.

Od administracyi. Tym P. T. Prenumeratorom, którzy w czasie wakacyi zmieniają miejsce pubytu, na żądanie będziemy posyłali gazetkę według zmienionego adresu, b e z j a k i e j k o l w i e k d o p ł a t y. Liczba numerów wakacyjnych – n i e z o s t a n i e u s z c z u p l o n ą. – Przy tej sposobności prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty, inaczej dalszą wysyłkę wstrzymamy.

---

wi publicznie ogłoszone, co powinno być główną osią całego przesłuchania... Prosiłem więc najuprzejmiej o zanotowanie „prośby“ w tym kierunku, bo, jako człowiek honorowy, nie przeniósłby na sobie, iż ktokolwiek śmiałby mię posądzać, że postępowałem oszczerczo, a rozchodzi mi się głównie o opinię JW. Prezydenta Bobrzyńskiego! (sic!) Ululani moją potulnością członkowie „Św. Inkwizycyi“, tę „prośbę“ umieścili na samym końcu protokołu, a przez to cała trzydniowa rozprawa stała się pocieszną prawniczą farsą, która moich sędziów kompletnie ośmieszyła... Jakżesz bowiem mogła później komisya zreferować jakikolwiek wyrok dyscyplinarny, skoro sama przyznała, żem do usprawiedliwienia się z najcięższych zarzutów wcale nie został dopuszczony?...

W taki to sposób ja, niedoszły „waryat“, na ostatku całą komisyę wziąłem na kawał, poczem już z wielką powagą na zdemontowanym protokole położyłem mój podpis... Następnie skłoniłem się „Wysokiemu Trybunałowi“ z całą rewerencyą, woźnemu nie dałem żadnej łapówki i poważnym krokiem opuściłem podwoje Namiestnictwa...

U radcy Poradowskiego.

Stanąwszy na ulicy, przypomniałem sobie, iż mi radca Poradowski polecił, abym po przesłuchaniu do niego się zgłosił. Wróciłem przeto po pewnym czasie ponownie do Namiestnictwa.

Radca Poradowski przyjął mię uprzejmiej i przemówił mniej więcej w następujące słowa: „Mówię do pana nie jako urzędnik, lecz jako człowiek. Żal mi pana. Z tego, co Schaschek do nas o panu pisał, urosłeś w naszych oczach do rozmiarów potwora... Atoli w czasie przesłuchania rozbroiłeś nas zupełnie; trafną argumentacyą, taktem, ogładą, wymową przekonałeś o swojej niewinności... Nie możesz być rozpustnikiem, skoro mimo 20. lat służby i tylu udręczeń jesteś czerstwy, zdrowy, masz młodzieńczy wygląd. Żywczanie, których dobrze znamy, nie narażaliby się staroście, Sądeckiemu, inspektorowi i t. d., gdybyś nie był wzorowym nauczycielem i dzielnym kierownikiem szkoły... Zresztą pojmujemy, iż po tylu pochwałach nie mogłeś się nagle zepsuć, skoro nie masz żadnych nałogów... Ponadto podziwiam pańską krew zimną, cierpliwość, spryt, że nie dałeś się sprowokować, a z nastawianych sideł zgrabnie wyszedłeś... W pańskiem oskarżeniu jest tedy tylko jedna wielka intryga, wobec której bledną najbrudniejsze sprawy, z jakiemi kiedykolwiek mieliśmy do czynienia... Pan jesteś niewinny, to nie ulega żadnej kwestyi; panu należy się nagroda za niesłuszne udręczenia... A przecież panu grozi wielkie niebezpieczeństwo; pan swoim listem otwartym uraziłeś Bobrzyńskiego... Pojmuję, że inaczej postąpić nie mogłeś, osobiście pana usprawiedliwiam, atoli Bobrzyński uparty do niemożliwości... Jeżeli sobie coś uroi, nikt go nie potrafi przekonać. Zresztą pan jednem wejrzeniem oceniasz sytuacyę, pan wiesz, na co się zanosi...

N a m o j e z n i s z c z e n i e p r z y p o m o c y r a d c y Z a l e s k i e g o, odpowiedziałem chłodno.

C. d. n. *St. Rosół.*

Kronika pedagogiczna.

Liceum czy szkoła wydziałowa? Miasto Żywiec pragnie założyć u siebie wyższą szkołę żeńską. W tym celu chciał mu przyjść z pomocą klasztor niemiecki „Notre Dame" z Wrocławia. Ze względów patryotycznych Żywczanie tę pomoc odrzucili, sądząc, że Rada szkol. kraj. da miastu rekompensatę. Tymczasem dowiadujemy się, iż II-gi wiceprezydent Rady szk. kraj., radca Zaleski, przyobiecał miastu na własną rękę rozszerzenie obecnej szkoły żeńskiej 6-klasowej na wydziałową t. j. powiększenie jej tylko o jedną klasę, z nędznym planem naukowym, który funta kłaków nie warta, a co spotęguje wzrost wydatków najmniej o 3000 K. rocznie... Wskutek tego panuje w Żywcu, który się po prostu na szkoły rujnuje (na założenie realnej ofiarował 100.000 K.) wielkie rozgoryczenie... Żywczanie żądają utworzenia żeńskiego liceum o 6 wyższych klasach; gdy tego nie otrzymają, mogą zajść niespodzianki...

Znacząca uchwała w sprawie uz. szkół przemysłowych zapadła w krakowskiej Radzie miejsk. Wezwano mianowicie komisyę przemysłową, aby zbadała przyczyny małej wydatności nauki wieczornej i środki do uchylenia tego objawu, w czem mieści się tendencya, aby nauka ta odbywała się w godzinach dziennych, za czem przemawia także prosty rozsądek i zmysł pedagogiczny.

Szkolnictwo przemysłowe w Austryi kosztuje skarb państwa 8,678.824 K. Z tego wypada na państwowe szkoły przemysłowe 6,070.346 K., na subwencye dla szkół przemysłowych prywatnych 973.730 K., na środki pomocnicze 1,034.349 K., na szkoły handlowe 528.150 K.

Reforma w nauce ręcznych robót kobiecych. Wiadomo, na jak wielkie trudności napotyka nauka ręcznych robót kobiecych, jeżeli pobiera ją współcześnie większa liczba uczenic, bo nauczycielka, mimo poetycznych kazań „Instrukcyi", wszystkich uczenic z pożytkiem zatrudnić nie może... Tymczasem w Prusach istnieje rozporządzenie, że nauka robót musi być dzieloną, jeżeli w niższych klasach uczęszcza na nią 40, a we wyższych 30 uczenic. Gdzieindziej znowu zaprowadzono urządzenie, iż robót uczą współcześnie dwie nauczycielki; jedna niemi kieruje, druga w nich pomaga. Możeby i nasza Rada szk. kraj. zaprowadziła w tej mierze jakieś ulepszenia?

Hale w podworcach szkolnych, z góry kryte, w którychby młodzież na wypadek deszczu mogła się bawić zamiast w podwórzu, wchodzą w użycie, naturalnie nie u nas.

Ustawę o zwijaniu szkół wydziałowych w razie małej frekwencyi przygotowuje czeski Wydział krajowy.

Łazienki szkolne rozwijają się w prowincyach niemieckich coraz więcej. Tak n. p. w Berlinie niema większej szkoły, w którejby nie istniały. Dzieci kąpią się podczas godzin naukowych gromadkami. Tylko najmniejsze są od nich wykluczone. Skutek kąpieli ze względów sanitarnych jest nader doniosły.

Reforma szkolna w Rosyi. W sprawie reformy szkół średnich w Rosyi udzielił car Mikołaj II. zarządzającemu ministerstwem oświaty następujących wskazówek: 1. Gimnazya zatrzymują podział na 8 klas i wykład obu języków starożytnych, przyczem grecki w większości gimnazyów ma być nieobowiązkowym. Ukończenie gimnazyum otwiera drogę do uniwersytetu. 2. Szkoły realne również zatrzymują swój podział obecny na 6 klas i siódmą dodatkową. Plan ich naukowy ma być również poddany rewizyi. Ukończenie szkoły realnej otwiera drogę do wyższych zakładów naukowych technicznych. 3. Prócz gimnazyów i szkół realnych mają być organizowane średnie zakłady naukowe 6 klasowe ze stanowiącym całość kursem ogólnokształcącym. Ukończenie takiego zakładu daje prawo do służby w gubernii. 4. Szeroki rozwój winien być nadany wykształceniu średnio-technicznemu oraz zawodowemu. 5. Szczególną uwagę zwrócić należy na środki ku podniesieniu religijno-monarszego i ogólnie wychowawczego wpływu szkoły wszelkich typów na uczącą się młodzież, jako też na umocnienie w niej oddania się państwowości i narodowości rosyjskiej. 6. W celach wychowawczych winny być zakładane pensyonaty. 7. Odpowiednio do nowych wymagań przekształconej szkoły średniej, należy niezwłocznie zająć się przygotowaniem dla niej sił pedagogicznych.

Następnie, na skutek raportu ministerstwa oświaty zarządził car, by w tych gimnazyach, w których nauka języka greckiego rozpoczynać się ma od kl. VI., stopniowo, od r. 1903—9, wprowadzono nieobowiązkowość tego języka.

Nauczycielki w Niemczech wzrastają liczebnie, lecz tylko po wielkich miastach, bo posad samodzielnych przy szkołach wiejskich, a nawet podrzędnych w znacznej części szkół żeńskich ze względu na kasarniany pruski system szkolny nie otrzymują. Najwięcej nauczycielek pracuje w Akwizgranie (49·5%), Monachium (48%), Strasburgu (47%), Erfurcie, Lubece, Altonie (45%) i w Berlinie (44%).

Wpływ ćwiczeń gimnastycznych na rozwój ciała. „Przegląd hygieniczny" donosi: Dr. P. Godin przeprowadzał na 100 uczniach szkoły wojskowej, w wieku od 14 do 18 lat, systematyczne pomiary co 6 miesięcy. Połowa uczniów w wolnym czasie ćwiczyła się, ale umiarkowanie, na przyrządach, a szczególnie chętnie na poręczach, druga zaś połowa żadnych ćwiczeń nie wykonywała. Pod wpływem ćwiczeń, na przyrządach szczególnie, powiększył się obwód klatki piersiowej; różnice w tym kierunku między uczniami, którzy się gimnastykowali, względnie nie ćwiczyli, dochodziły 8—10 cm.: u niegimnastykujących się: średnica klatki piersiowej 3 cm, średnica ramienia 4 cm, średnica przedramienia 3 cm, średnica łydek 5 cm, u gimnastykujących się: średnica klatki piersiowej 5 cm, średnica ramienia 5 cm, średnica przedramienia 3 cm, średnica łydek 6 cm.

U dzieci, które nie uprawiały gimnastyki, wynosił przybytek na wadze w tym czasie około 14 kg., natomiast u dzieci, które się gimnastykowały, ciężar ciała powiększył się 20—25, a nawet 27—30 kg. Do pewnego stopnia ćwiczenia na przyrządach wpływają korzystnie na wzrost, gdyż uczniowie, którzy się gimnastykowali, przeciętnie o 1 cm. byli wyżsi.

Studenci w Ameryce. Charakterystyczną cechą życia amerykańskiego stanowi dobre porozumienie i ścisły stosunek przewodników przemysłu z przodownikami nauki. Ofiary milionerów, składane na rzecz uniwersytetów, zacieśniają stosunki najwyższych sfer finansowych z najwyższemi sferami kultury. Między ludźmi praktycznego czynu a wychowawcami narodu wytwarza się w ten sposób zupełna zgodność poglądów i działania. To też kiedy tacy Carnegiowie lub Rockfellerowie fundują nowe katedry, kiedy przyczyniają się do zwiększenia liczby studentów, którym otwierają następnie coraz szersze pole działania w sferze swych interesów, rozumieją nawzajem i uniwersytety, że przemysłowcy tacy w zamian za swe ofiary mają prawo liczyć na to, że uniwersytety dostarczą im dyplomowanych, praktycznych pracowników. A że ludźmi praktycznego czynu stają się przeważnie tylko ci, którzy od wczesnej młodości przykładali rękę do pracy i w pocie czoła umieli wznosić się na coraz to wyższe stopnie społeczne, przeto uniwersytety amerykańskie powołują w swe progi coraz więcej ludzi młodych, ubogich, utrzymujących się z pracy rąk, t. zw. pomocniczej. Przez taką selekcyę wzrósł urok dla pracy ręcznej w uniwersytetach, które też przystosowują swą organizacyę coraz bardziej do kierunku, mającego ułatwiać coraz to większe zaciągi do szeregów studenckich ludzi ręcznej pracy. W staraniach tych idą niemal ze sobą o lepsze świat interesów realnych ze światem naukowym. W ten sposob wytwarzająca się osobna klasa zarobkujących studentów i dyplomowanych zarobników ręcznych, nabiera dla przyszłości Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. znaczenia klasy kierującej.

Ważną rolę w rozwoju tych stosunków odegrało zakładanie t. zw. biur pracy dla studentów. Biuro takie istnieje w Yale od dwóch lat, w Kolumbii od roku. W pierwszym roku na 327 kandydatów nauk w Yale utrzymywało się 30 z własnych dochodów, a 69 w części tylko zarabiało na swe utrzymanie. W drugim roku na 400 studentów, proszących o pracę zarobkową, otrzymało ją trzystu. Najzwyklejszy sposób zarobkowania studentów stanowi obsługa przy stole. Restauracye i t. p. zakłady dają im żywność i mieszkanie w zamian za ich usługi kelnerskie. W Yale panują pod tym względem tak demokratyczne zapatrywania, że nawet w restauracyi uniwersyteckiej, gdzie przeważnie stołują się studenci, usługują im do stołu właśni ich koledzy. Inni podejmują się spółrzędnych małych prac pomocniczych, jak załatwiania zakupów, dozorowania kuchni, a w zamian za to dostają żywność za darmo, na koszt swych towarzyszy stołu. Do obsługi zaś swej przy stole najmują innych kolegów. Zajęcia ofiarowane studentom są najrozmaitsze. Towarzystwa gazowe i wodociągowe używają ich jako dozorców. Pewien przedsiębiorca pogrzebowy używał zawsze sześciu studentów jako pomocników do każdego pogrzebu. W jednym z kościołów używano studenta do kalikowania na organach. Podczas roku szkolnego mogą studenci zarobić ledwie na mieszkanie i życie. Lecz za to okres wakacyi stanowi dla nich pożądaną porę do zwiększonego zarobkowania i składania oszczędności. Podejmują się wtedy obowiązków przewodników w miejscach kąpielowych, rządców domu, lokajów, nawet ostatniego lata 50 studentów z Yale spełniało obowiązki konduktorów tramwajowych. Siłacze podejmują się kierownictwa sportowymi turniejami i t. p. Słowem, inne niż u nas stosunki.

Zapiski naukowe.

Walka pary z elektrycznością. Doświadczenia, poczynione dotąd z kolejami elektrycznemi, uprawiają do jak najlepszej nadziei na przyszłość. Okazało się, że lokomotywy elektryczne nie ustępują w niczem lokomotywom parowym, że je nawet przewyższają.

Lokomotywy elektryczne nadają się przedewszystkiem o wiele lepiej niż parowe do szybkiego ruchu. Przy próbnych jazdach z pociągami elektrycznymi osiągnięto szybkość aż 164 kilometrów na godzinę, a motory na krótszy przeciąg czasu dawały siłę 3000 koni. Liczby te okazują, że już dzisiaj można budować tak silne maszyny elektryczne, ażeby mogły podołać ruchowi na największych nawet kolejach. Techniczną stronę elektrycznych kolei można tedy uważać za rozwiązaną. Ale trzeba uwzględnić, że wszystkie koleje urządzone są odpowiednio do ruchu zapomocą pary i ulokowały olbrzymie kapitały w maszynach parowych, tendrach, stacyach wodnych, ogrzewalniach i t. p. Gdy koleje parowe będziemy chcieli przemieniać w elektryczne, względy finansowe a nie techniczne będą odgrywać rolę rozstrzygającą. Mimo to technicy ufają, że prędzej niż się zdaje, elektryczność wyprze parę na kolejach, a to właśnie z powodów ekonomicznych. Przy ruchu zapomocą elektryczności można będzie puszczać na przestrzeń więcej pociągów, co będzie korzystnem i dla publiczności i dla kasy kolejowej. Pozostaną także wielkie sumy, oszczędzone nie tylko na niepotrzebnym już węglu kamiennym, ale także na sposobie budowy i działania lokomotyw elektrycznych. Węgiel odgrywa oczywiście ogromną rolę na kolejach parowych. Na państwowych kolejach austryackich wydano n. p. w 1900 roku na węgle 33 miliony koron. Dalej znaczną oszczędność osiągają koleje elektryczne przy utrzymaniu maszyn w dobrym stanie. Maszyna parowa pod względem czasu, spędzonego w ruchu, stoi daleko poza maszyną elektryczną, stojąc godzinami całemi w ogrzewalni. Lokomotywy parowe co trzy lata potrzebują gruntownej naprawy i wtedy przez pół roku spoczywają. Maszyna elektryczna, której nic niszczy para i dym, nie potrzebuje ciągłego nasycania węglem i wodą, może długo być w ruchu i każdej chwili jest do niego gotową. Na równej przestrzeni mniej potrzeba maszyn elektrycznych do tego samego ruchu pociągów, a ta okoliczność zmniejsza znacznie kapitał inwestycyjny. A oszczędności te są bardzo znaczne. Na kolejach państwowych w Austryi utrzymanie lokomotyw i tendrów w dobrym stanie wynosiło n. p. w r. 1900 okrągło 23·3 miliona koron, czyli 6% ogólnych kosztów ruchu. Do obsługi maszyny elektrycznej potrzebny jest wreszcie tylko jeden człowiek i pod tym więc względem przyznać jej trzeba wyższość nad maszyną parową. Wobec tego wprowadzenie lokomotyw elektrycznych zamiast parowych jest tylko kwestyą czasu.

Z dziedziny kosmetyki. Ludzie, którzy z powodu rozmaitych przypadków mają nieregularne lub niedokładne nosy, mogą je dać wyprostować, zaokrąglić. Tak samo można wypięknić twarz z natury szpetną. Już przed kilku laty pierwsze próby, urządzane przez wstrzykanie wazeliny, wydały pomyślne rezultaty, albowiem tkanka, stosownie do czynionych zabiegów, zaokrąglała się, stawała pulchną, rosła. Obecnie dr. Lagarde uczynił w tej sztuce znaczny postęp. Zamiast wazeliny, topiącej się już przy 40°, użył parafiny, wytrzymującej 65° gorąca. Sztuczne nosy, uszy, gardła, policzki, są przez to piękniejsze i trwalsze. Skutki podobnej operacyi możemy także spotkać w szkolnictwie, mianowicie p. Lipecki, (niegdyś Kołton) nim został inspektorem szkolnym w Limanowy, także dał sobie szpetny nos wyprostować.

Zastosowanie balonów w nauce. Nowością w dziedzinie napowietrznej żeglugi są obecnie balony, zaopatrzone w automatyczne przyrządy do mierzenia wysokości przebytej drogi i zja-

wisk atmosferycznych, a puszczane bez załogi, która w wyższych rejonach z powodu rozrzedzonego powietrza przebywać nie może. Takie balony, dzięki prężności gazu, a coraz mniejszemu uciskowi powietrza w górze, pękają, a przy pomocy spadochronu łagodnie opadają na ziemię. Jeden z tych balonów dotarł do 24.000 m., gdy człowiek może osiągnąć tylko kilka tysięcy m. wysokości.

Recenzye: „Krytyka" pomieściła w numerze czerwcowym cały szereg pięknych, pouczających artykułów p. t. 1) „Ludzie, czy szakale" 2) St. Wyspiański „Piast". 3) Dr. Nitsch. „Z naszej literatury językoznawczej". 4) Dr. Krcek „25-lecie Kasprowicza" 5) Leo Belmont „Nowy dramatury rosyjski". 6) Stefanyk „Besarabowie" i wiele innych.

Rażąca krzywda nauczycielska.

List z kraju.

Ile to skarg, krzywd i narzekań podnoszą rok rocznie biedni nauczyciele ludowi na tych tam u góry stojących potentatów — sterników szkolnictwa, a wszystkie obijają się jako groch o ścianę. Pewnie!! Bo cóż może takich dygnitarzy interesować ucisk i nędza nauczycielska! Przeciwnie, im się zdaje, że na to są postawieni, aby biednych „dla rygoru" jeszcze lepiej gnietli. A że tak jest, zaraz wykażę.

Statutem organizacyjnym z r. 1897 zaprowadzono w szkołach ludowych naukę dopełniającą, która udzielaną ma być przez nauczyciela w godzinach nadobowiązkowych za osobnem wynagrodzeniem. Prawda! szumnie brzmi to słowo „wynagrodzenie", jednak jak mizernie i nędznie przedstawia się ono w rzeczywistości.

Poprzednich lat wynagradzano nauczycieli stałych za tę naukę w I-em półroczu t. j. od 15. października do końca stycznia, udzielaną po 4 godz. tygodniowo, kwotą 30 K., zaś nauczycieli tymczasowych za ten sam czas kwotą 22 K. A przecie żaden z nich nie był zadowolony tem wynagrodzeniem i byłby z pewnością każdy rad zrzekł się tej „nagrody", by tylko nie uczyć, bo ostatecznie nie ma się czem zadowalać. A jako najlepszy dowód mogą posłużyć te wszystkie narzekania i użalania się nauczycielstwa w latach poprzednich na krzywdę wyrządzaną im pod tym względem. Ale któżby się spodziewał, by te słuszne żale i narzekania wywarły wręcz przeciwny skutek!!! Oto obecnie otrzymaliśmy właśnie to „wynagrodzenie" za udzielanie nanki dopełniającej w I-em półroczu b. r. szk. I może ktoś myśli, iż z pewnością „podskoczyli", albo przynajmniej to samo przyznali, jak lat poprzednich! Nie! Obcięli! na przekor obcięli! i zamiast po 30 K. względnie 22 K., przyznali po 24, 22 i 16 K. Otośmy się dopukali!! Szczyt galicyjskiego bezprawia!! Tu użalają się, jęczą i narzekają słusznie ci biali murzyni, iż czem dotychczas wynagrodzono, to stanowczo za mało, a nasi orędownicy — opiekunowie, znowu na swą modę, a nóż i to obciąć.

Ta z czego, pytam się, tu urywać i to aż trzecią część?!! Doprawdy, iż podziwiać u tych ludzi bezwstydność!! Bo jakże wynagradzać dziś człowieka, w każdym razie na stanowisku będącego, za jego pracę w szkole i za ślęczenie nad zadaniami, udzielaną przez 4 godz. tygodniowo w przeciągu 3½ miesiąca kwotą aż 16 K.?! — Jak dziadowski i obskurny, a przytem cyniczny musi się przedstawiać ten system praktykowany w naszem szkolnictwie niejednemu nauczycielowi, kiedy przypomni sobie jeszcze czasy seminaryjskie, iż mając lekcyę u żyda-łapserdaka, był lepiej wynagradzany od tegoż, aniżeli dziś, będąc już na stanowisku, od swej władzy!!

Niczegobym sobie nie życzył, tylko widzieć takiego potentata w tej szkole wiejskiej, ciemnej, cuchnącej, zadusznej, by popracował w niej kilka godzin. Ileż to on policzyłby sobie wynagrodzenia za to?

Ale może kto ciekaw dowiedzieć się przyczyny tego „obcięcia" nędznego wynagrodzenią? Toż zaraz się dowie. Przecie podwyższono płacę nauczycielom, a dwa grzyby, to chyba za dużo do barszczu dawać! Przecież tu musi być zastosowana ta tradycyjna „kołdra krótka", iż w jednem miejscu rwą, a w drugiem niby sztukują! Hej! Czasby już pomyśleć pp. koledzy o jakiejś obronie przeciw temu wyzyskowi naszego zdrowia i sił, odpowiadającej obecnemu duchowi czasu... *Podpis.*

Przyznając zupełną słuszność autorowi powyższej korespondencyi, nadmieniamy, iż jedynym środkiem do usunięcia powyższej krzywdy jest wnoszenie rekursów ministeryalnych przeciw nizkiemu wymiarowi wynagrodzenia. Niechnoby się takie rekursy masami posypały, a wygodni referenci Rady szkolnej krajowej, z nudów przepolitykowani, zaraz nauczyliby się lepiej tabliczki rachunkowej i uczciwego stosowania jasnej jak słońce ustawy. *Przyp. red.*

Wiadomości potoczne.

Uroczyste posłuchanie. 5 czerwca b. r. przyjął r. Zaleski insp. Schaschka ze Żywca, który przybył w towarzystwie pewnego pana z wiernopoddańczym raportem. Audyencya odbyła się w seminaryum naucz. męskiem. Przybycie Schaschka było dla kandydatów jeszcze większą siłą atrakcyjną, jak swojego czasu cyrk Barnuma. Wszyscy oglądali okrzękłą postać żywieckiego inspektora, dziwiąc się bardzo, że mu dotąd kły i rogi nie wyrosły... Wracając z audencyi, Schaschek miał bardzo narzekać na niegościnność radcy. „Gdy do mnie p. Zaleski przyjechał — mówił — były bażanty, pasztety, udziec z dzika', burgundery..., a teraz radca nie poczęstował mnie nawet jajecznicą, którą dla niego smarzy żona tercyana"... Tableau!.. 18 czerwca br. znowu Schaschek przybył do Krakowa, jakby w czasie szkolnym nie miał nic do roboty. Ładne stosunki!

P. Pelikan, inspektor szkolny w Białej, swoje nazwisko wywodzi od ptaka, pelikana-baby, który słynie z przywiązania do piskląt, bo w obszernym dzióbie znosi im ryby, a według ludowego podania nawet własną krwią je karmi... Tymczasem inspektor Pelikan postępuje zupełnie inaczej, bo chce głodem pomorzyć podwładnych nauczycieli i nauczycielki. Dochodzą nas mianowicie żale, iż tamt. nauczycielstwo musi niekiedy po dwa lub trzy lata czekać na zaasygnowanie prawnie należącego się pięciolecia, a tylko piękna panna Antosia z Oświęcimia otrzymuje je z wekslową punktualnością... Panie Pelikan, wstępuj w ślady ptaka, pelikana-baby, inaczej sięgniemy głębiej do naszej registratury!

Ks. Fąferko, insp. z Myślenic, wybiera się do Żywca! W tym celu Schaschek, zapewne za wiedzą krakowskiej sekcyi Rady szk. kraj., już zaznajamia go na miejscu z tamt. stosunkami... Fąferko sądzi zapewne, iż dozna w Żywcu tak miłego przyjęcia, jak przed kilku laty, gdy w pantofelkach i jedwabnych pończoszkach składał wizyty pewnym pięknym pannom... Jesteśmy zdania, iż Rada szk. kraj. lepiej uczyni, jeżeli pozostawi ks. Fąferkę w tych stosuneczkach, które sobie w Myślenickiem wytworzył... Przynajmniej jego wpływy będą zlokalizowane...

Spensyonowany... po śmierci został ś. p. Walenty Tarsiński, kierownik szkoły lud. w Tarnowie, albowiem odnośne ogłoszenie Rady szk. kraj. ukazało się w trzy tygodnie po pogrzebie.

Gdzie urzęduje radca Zaleski? Wielkie oburzenie wywołuje w Krakowie fakt, iż radca Zaleski ustawicznie przebywa w tem mieście, jak gdyby tylko Kraków należał do zakresu jego działania, a resztę rozległego rejonu, zwłaszcza szkoły wiejskie zaniedbuje. Dłuższy pobyt p. Zaleskiego w Krakowie jest tem bardziej zbyteczny, iż lokalny nadzór szkolny wykonują osobistości bez porównania więcej od niego w sprawach pedagogicznych biegłe. Tymczasem z rejonu r. Zaleskiego napływają nieprzeliczone skargi na inspektorskie nadużycia i krzywdzenie nauczycieli, **których nie ma kto sprawdzić,** bo wygodny radca woli sobie urządzać po Krakowie miłe promenady, przyjmować deputacye, jakby był II. wice-prezydentem, niżeli wizytować szkoły prowincyonalne, może z obawy, aby przypadkiem nie opalił wydelikaconej cery... Za cóż więc r. Zaleski pobiera prócz grubej pensyi około 20 K dziennej dyety? Kiedyż centralne władze z tym „znawcą szkolnictwa" zrobią ostateczny porządek? W Ministerstwie p. Zaleski może jeszcze jako tako załatwiać drobniejsze agendy, dla Galicyi, na obecnem stanowisku, nie jest chyba odpowiedni...

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Namiestnik, hr. Piniński, ustąpił, przechodząc w stały stan spoczynku. Przy tej sposobności został powołany do Izby panów. Wszystkie dzienniki, nawet opozycyjne przyznają, że rządził sprytnie, bo wybory wypadły świetnie dla konserwatytsów, choć nie stosował rozlewu krwi i rażących gwałtów. Ugłaskał Stojałowskiego, przy pomocy funduszów godzinowych zakneblował usta znacznej części, niby opozycyjnej prasy. Powinęła mu się noga dopiero wtedy, gdy gwoli stańczyków nie chciał zaprowadzić stanu oblężenia z powodu zeszłorocznych strejków rolnych. Po ustąpieniu ożenił się z bar. Harach, wdową... Następca Pinińskiego. Andrzej hr. Potocki, dotychczasowy marszałek, objął już urzędowanie. Jest on czystej krwi stańczykiem. Czy mimo to stanie na wysokości zadania, okaże przyszłość. Podobno wymógł na rządzie, iż zwoła dla Galicyi na dłuższy czas jesienną sesyę sejmową. Kogo cesarz zamianuje marszałkiem krajowym, dotąd nie roztrzygnięto.

Sprawy państwowe. Parlament wiedeński obraduje bardzo anemicznie. Zapowiadają radykalne zmiany w sytuacyi politycznej; przedewszystkiem upadek Koerbera. Na Węgrzech gab.net Schela, który kilka miesięcy bezskutecznie walczył z opozycyą, ustąpił. Na jego miejsce przyszedł pono gabinet Tiszy. Nowy premier zapowiada nieubłaganą walkę opozycyi. Nie wiadomo jednak, czy przy takiem usposobieniu potrafi na niej wymódz podwyższenie kontyngentu rekruta i uchwalenie budżetu, aby stan „ex lex" ustał... Na cesarza uczynił nieszkodliwy zamach człowiek obłąkany, waląc sękatym kijem po pudle powozu... Arcybiskup ołomuniecki, dr. Kohn, słynny z afery z „Reclusem", wybrał się do Rzymu, a drogę wymaścił sobie kwotą pół miliona koron, które tytułem świętopietrza przesłał Ojcu św.

Sprawy zagraniczne. W Serbii, w nocy z dn. 10 na 11 b. m. wybuchła w Belgradzie krwawa rewolucya. Sztabowi oficerowie pod wodzą pułkowników Misicza i Maszyna napadli na królewski pałac, (konak) zamordowali własnego króla, Aleksandra, jego żonę, Dragę, dwóch braci królowej, prezydenta ministrów, ministra wojny i kilku adjutantów, razem 10 osób. Nad trupami, zwłaszcza królowej, pastwiono się w sposób barbarzyński. Powodem rewolucyi niegodziwe rządy króla, ulegającego intrygom żony, ustawiczne zamachy stanu, przez niego urządzane, cały szereg jawnych i tajnych zbrodni. Skupczyna przyjęła wiadomość o dokonanym mordzie z „entuzyazmem", pochwaliła zupełnie postępowanie wojska serbskiego, a już 16 b. m. wybrała królem Piotra Karagieorgiewicza, pochodzącego z dawnej dynastyi serbskiej. Wobec tego mordercom nic się nie stanie. Mocarstwa przyjęły dokonaną „zmianę rządu" zupełnie obojętnie, naród apatycznie... Rewolucya macedońska przeciw Turcyi nie ustaje, choć powstańcy zostali kilka razy dotkliwie pobici. Obecnie grożą bakcylami dżumy, którą mają rozszerzyć w Konstantynopolu... Zresztą na Bałkanach spokój... W Niemczech przeprowadził rząd nowe wybory do parlamentu, przy których socyaliści wyszli bardzo wzmocnieni. Wrocławski kardynał Kopp urządził równocześnie nagonkę na prasę polską, ergo polskich kandydatów. Z naszych przeszło 14 posłów... Włochy sposobią się na przyjęcie cara, zamykając przedewszystkiem znanych sobie anarchistów, aby przypadkiem nie wysłali go na łono Abrahama. Równocześnie zapowiadają także socyaliści swoje owacye, naturalnie niemiłe dla północnego despoty. Wielka Brytania jest widownią walki politycznej. Mianowicie minister Chamberlain chce przeprowadzić ścisłą unię cłową z rozległemi angielskiemi koloniami, na produkty, dowożone do Anglii z innych krajów nałożyć wysoką opłatę, co grozi niebezpieczeństwem dla kontynentalnego przemysłu. Uchwalenie podobnej ustawy napotyka jednak na znaczne trudności. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wylewy czynią coraz straszniejsze spustoszenia, zatapiają tysiące km² powierzchni, miasta, osady, chłoną mnóstwo ofiar ludzkich. Do tego przyłączają się olbrzymie cyklony.

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych technicznych i malarskich.

J. F. Fischer

Kraków Linia A-B

Założony w roku 1799.

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, L. 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Józef Angrabajtis

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 20,

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych. Poleca Szan. Nauczycielstwu wielki wybór **książeczek do nabożeństwa**, oprawnych i nieoprawnych, **obrazków i innych artykułów relig. na nagrody dla dzieci.** Warunki i ceny przystępne.

Największy

skład ulepszonych

SINGERA

maszyyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek l. 18,



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4,

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drugueryach.

Drukarnia

Wł. Teodorczuka i Sp.

w Krakowie, ul. Basztowa

(Hotel centralny)

drukująca «Gazetę Szkolną», wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, ruskiemi, niemieckiemi, szybko i gustownie

po cenach bardzo umiarkowanych.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących

Główne składy w Krakowie, ul. Floryańska l. 18. Filie w Wiedniu, V., Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca:

Szynki praskie i westfalskie. Polędwice pieczone i łososiowe. Sławne kiełbasy krakowskie polędwicowe, krajane i siekane. Kiszki pasztetowe. Salcesony w rozmaitych gatunkach. Paryską kiełbasę. Słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, Smalec i sadła stare. Wędzonkę z młodych prosiąt. Rolady w rozmaitych gatunkach. Kiełbasy i serdelki wiedeńskie. Kiszki podgardlane. Ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczkę.

SCHÜTZ I CHAJES

DOM BANKOWY WE LWOWIE

plac Maryacki L. 7

poleca **Losy na spłaty.** Bezpłatna rewizya losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacye bankowe bezpłatnie.

Znane z dobroci płótna rumburskie irlandzkie, płótna na wsypy, szyrtyngi i szyfony, dymki, bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, szkarpetki, kołdry watowane

poleca najtaniej jedyny chrześcijański sklep

STANISŁAWA HESKIEGO W KRAKOWIE

ul. Floryańska 37, obok domu Matejki.

„KRYTYKA"

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce wychodzi rok piąty w Krakowie.

Prenumerata „Krytyki" wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 frank., kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3·50 fr.

Adres redakcyi i administracyi:

Kraków, ulica Nad Rudawą L. 17.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński,** kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. Cena 2 K. Do nabycia u autora.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI I SYN

w Krakowie, ul. św. Jana L. 12, parter

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

SKŁAD KORTÓW i SUKNA

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne – Ceny najniższe.



Towarzysz pancerny. — (Próbka ilustracyi.)

Popularna

Historya Polski

ozdobiona 82 ilustracyami, napisał Józef Bałaban, ilustrował Leonard Winterowski, str. 164. Cena w oprawie kartonowej 80 halerzy, z przesyłką pocztową rekomendowaną 1 kor. 15 hal.

Adresować należy: Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie. Lwów, ul. Lelewela l. 6, II. piętro.



Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne gotowe na składzie.

Łyżeczki, łyżki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.